

Kapłan, historyk, społecznik Księża w naszej rodzinie



Wytomysł p. Stary Tomysł, Powiat Nowy Tomysł, 08.01.1941

Kochany Bracie!

Nie znamy swej przyszłości; nie wiemy co się z nami stanie, czy, kiedy i dokąd rozesłani zostaniemy, czy się jeszcze zobaczymy i będziemy mogli z sobą pomówić, nie wiemy kiedy i gdzie nas śmierć zaskoczy. Uważam więc, że dobrze będzie, że Tobie i Twojemu potomstwu udzielę swych wiadomości o naszym rodzie. Prócz mnie i adwokata Echausta¹ pewnie nikt inny historii naszej rodziny nie zna. Na wszystko posiadałem dokumenty tj. wyciągi z ksiąg Kościelnych i wypisy z akt grodzkich poznańskich. Część ich zatrzymał Urząd Heraldyczny (Heroldsmat) w Berlinie część zadziała się w obecnej zawierusze. Co pamiętam spiszę ku wiecznej rzeczy pamięci i – w razie potrzeby do orientacji i faktycznego rozeznania faktów i dat możliwie w przyszłości potrzebnych (...)².

Tak pisał w swoim liście do młodszego brata Władysława, 70-letni wówczas ksiądz Kazimierz Echaust. Nie przypuszczał jak prorocze są jego słowa, bo 6 października tego roku aresztowano go i uwięziono w Forcie VII w Poznaniu, a 30 października 1941 roku został umieszczony w obozie koncentracyjnym Dachau, gdzie stał się więźniem numer 28060.

Kazimierz był jednym z sześciorga dzieci Jana i Julianny Bitterlich. Gimnazjum ukończył w Śremie, a maturę zdał w 1890 roku. Czy miał zadatki na księdza? Dziś już nikt nie pamięta, czy maturzysta Ka-



Ks. Kazimierz Echaust (1871–1941),
Książ 1925

zimierz chciał być duchownym czy lekarzem. W jednym z listów do swojej rodziny we wrześniu 1889 roku jego ciotka Julia pisze: „najstarszy Kazimierz za kilka miesięcy składa tu w Śremie egzamin, aby się potem udać na akademię do Wrocławia i zostać doktorem medycyny”³. Co się wydarzyło w jego życiu, że zmienił plany? Trudno powiedzieć. Jedno wiem na pewno, był duchownym oddanym swojej profesji i misji, jaką przyszło mu pełnić przez całe życie. Był również zapalonym genealogiem i to dzięki niemu zainteresowałam się genealogią. Zaszczepił w rodzinie obowiązek szanowania pamięci o przodkach, spisywania ich historii, zbierania dokumentów. Spuścizny, jaką pozostawił po sobie w postaci dokumentów i fotografii, pozazdrościłby dziś niejeden genealog, zwłaszcza że niektóre z nich sięgają początków XVIII wieku. Zachowały się listy, które pisał do całej dalszej i bliższej rodziny, prosząc o informacje lub pomoc w dotarciu do faktów. Kazimierz był również opiekunem swojej matki i starszej siostry, które u niego zamieszkały po śmierci swoich mężów. Kim był jeszcze ks. Kazimierz?

W 1904 wybrany został do powiatowego komitetu wyborczego w Śremie. Na wiecach w l. 1908-10 potępiał politykę germanizacyjną. Współpracował z ks. Antonim Wiśniewskim z parafii Mchy; obaj byli mężami zaufa-

¹ Zbiór archiwalny dokumentów Ludwika Echausta (1898–1957), znanego przed wojną adwokata z Poznania, również genealoga.

² List Kazimierza Echausta do młodszego brata Władysława. W posiadaniu rodziny.

³ List Julii Echaust ciotki Kazimierza. W zbiorach rodzinnych.

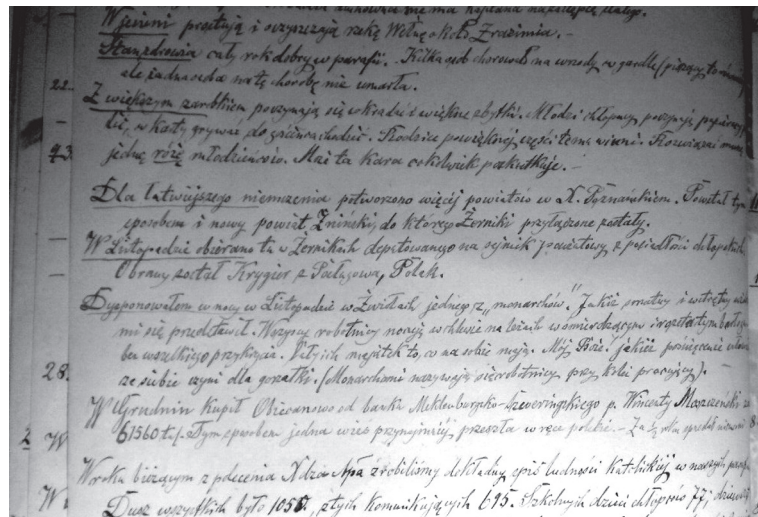
nia Towarzystwa Czytelni Ludowych na okręg Książ obejmujący parafie Książ, Mchy, Chwałkowo i Włoskiejewki. Wiele lat był prezesem Kółka Rolniczego w Książu, prezesem Rady Nadzorczej Banku Ludowego i patronem Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich. W 1910 należał do poznańskiego komitetu obchodów 500-lecia bitwy pod Grunwaldem⁴.

Był dobrym synem i kapłanem cieszącym się sympatią wśród księży. Cechowała go wrodzona pogoda ducha, nawet wtedy, gdy znalazł się w Dachau, tak wspomina jeden z więźniów:

(...) wraca z apelu, trzęsąc się cały z zimna, z rękawiczkami w ręce. Na zapytanie, dlaczego nie wdzieje rękawic, odpowiada: „Toć niepodobna chodzić w rękawiczkach a boso i bez czapki”. Uśmiechnął się przy tym dobrotliwie, a gdy zaofiarowałem mu czapkę, wzbraniał się początkowo, mówiąc, że może komu innemu jest potrzebniejsza. Mimo straszego ścisku i krzyku personelu blokowego nie traci wrodzonej sobie pogody ducha, zadowolony, „że może to liche jedzenie obozowe będzie dobre na jego chory żołądek”⁵.

We wspomnieniach księdza Milana Kwiatkowskiego, więźnia KL Dachau numer obozowy 28246, opisany jest moment jego śmierci: „Pamiętam, z kolegą odprowadzaliśmy ślaniającego się ks. Kazimierza Echausta – numer obozowy 28060. Przed Rapportführerem, zwierzęciem nie człowiekiem, już konał. Zanieśliśmy biedaka pod bramę rewiru. Po udzieleniu mu rozgrzeszenia zmarł”⁶. Zakończył swe życie jak wiele innych osób w obozach na terenie nie tylko Polski, ale i Europy. Jednakże nie pozostał bezimienny jak większość ofiar. Nie wiem jak to się stało, ale on ma swoją mogiłę! Przed dwoma laty otrzymałam wiadomość z Bad Arolsen, dokąd wysłałam zapytanie o losy wojenne stryja. Poza informacją dotyczącą jego pobytu w obozie napisano również: „w sprawie miejsca pochówku Kazimierza Echaust uprzejmie informujemy, że urna numer K 1674 złożona została na cmentarzu »Perlacher Forst« w Monachium, położenie grobu 339. Czy to miejsce pochówku jeszcze istnieje nie jest nam wiadomo”⁷. Sprawdź to kiedyś, bo na pewno warto.

Jednym z pierwszych nauczycieli młodego wikarego był jego stryj Bronisław, który w owym czasie był już dziekanem rogowskim.



Fragm. kroniki pisanej przez ks. Bronisława Echausta w Żernikach



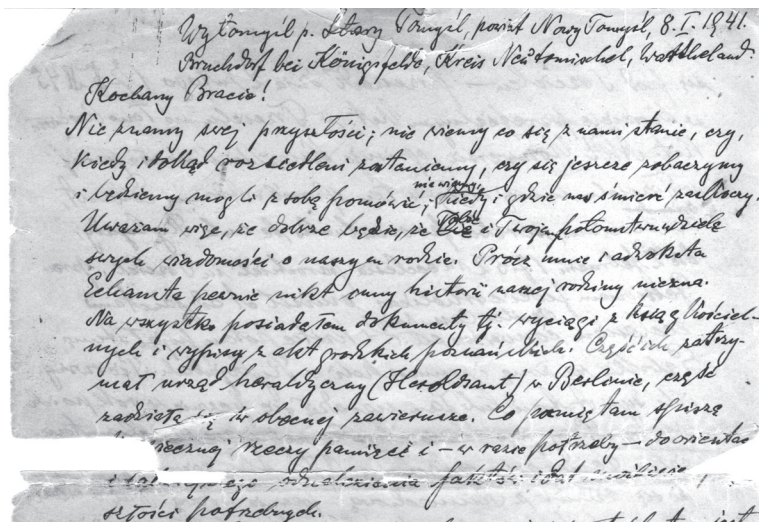
Ks. Bronisław Echaust (1834-1919)

⁴ K. Budzyń, *Alfabet uczniów i absolwentów Gimnazjum i Liceum w Śremie*, http://www.budzyn.net/pierwiosnek_2008-alfabet_uczniow_i_absolwentow (dostęp 28.01.2012).

⁵ Wpis opracowano na podstawie książki Wiktora Jacewicza i Jana Wosia, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, t. 1-4, 1977–1978. Źródło: <http://www.wytomysl.rox.pl/> (dostęp 26.01.2012).

⁶ *Ksiądz Milan Kwiatkowski – więzień KL Dachau*, numer obozowy 28246. Opracowała Anna Jagodzińska, historyk IPN BUiAD, <http://www.swietyjosef.kalisz.pl/?dzial=Dachau&cid=83> (dostęp 15.03.2012).

⁷ Bad Arolsen ITS – Archiwum Czerwonego Krzyża, posiadające dane osobowe osób pokrzywdzonych i prześladowanych w czasie II wojny światowej.



Fragment listu ks. Kazimierza Echaust przytoczony na wstępie

ki ks. Kazimierza o rodzicach Bronisława. Tak więc dziadek ze strony matki i ojciec Bronisława byli braćmi, co prawda przyrodnimi, ale pokrewieństwo było tak duże, że wymagało dyspensy z Rzymu. Bronisław urodził się 10 marca 1834 roku w Józefinowie w powiecie wyrzyskim. Miał kilka siostr i jednego brata. Szkołę średnią ukończył w Trzemesznie i tam zdał maturę. Arcybiskupie Seminarium Duchowne kończył w Poznaniu i Gnieźnie, natomiast święcenia kapłańskie przyjął w 1859 roku.

Po kilku latach duszpasterstwa w Szubinie i krótkiej administracji parafii w Wenecji, objął parafię w Żernikach. Wypełniał tam swoje powołanie przez prawie 30 lat, aż do roku 1898. Oprócz obowiązków kapłana, spełniał również obowiązki wobec swojej ojczyzny. Żerniki pamiętają do dziś ks. Bronisława, który przybył do nich w 1866 roku po wyniszczeniu miejscowości przez cholera i wojnę. Żerniki utraciły wtedy prawa miejskie. Ks. Bronisław zaczął prowadzić swoją kronikę, w której zapisywał małe i duże wydarzenia dotyczące Żernik. Opisał w niej budowę kolei gnieźnieńsko-nakielskiej w roku 1866 i warunki, w jakich żyli jej budowniczości: „wszyscy robotnicy nocują w chlewie na leżach w śmierdzącym barłogu bez żadnego przykrycia, cały ich majątek to co na sobie mają. A robotnicy nazywają się Monarchami”⁸. Ksiądz Bronisław zanotował ile rodzin opuściło swoje domy i wyjechało do Ameryki oraz wymienił ich nazwiska. W ten sam sposób zapisał przybyłych osadników z Hanoweru, Brandenburgii i Saksonii. Ubolewał, że miejscowość zasiedlają ludzie innej wiary. W swoich kronikach odnotował bardzo dokładnie ile kobiet, mężczyzn i dzieci naliczył w spisie powszechnym zleconym przez Biskupa. Podał, kogo wybrano na sejmik powiatowy. Z niezadowoleniem napisał o tym, że w 1886 roku wybrano na arcybiskupa ks. Juliusza Dindera, po raz pierwszy nie Polaka (nie licząc kilku najwcześniejszych lat).

Ksiądz Bronisław zanotował również fakt, że w tym roku zmarła jego matka, a na jej pogrzeb przybyło ok. 20 księży. Epitaforium Pauliny Echaust do dziś znajduje się na ścianie kościoła w Żernikach. Z kronik księdza Bronisława można dowiedzieć się o pożarach, suszach i latach urodzaju, o ogromnym huraganie w 1759 roku, wypadkach i wielu innych zdarzeniach. Jego kronikarskie zapiski sprzed 1866 roku pochodzą z ustnego przekazu jednego z mieszkańców, którego rodzina zamieszkiwała miejscowość od 200 lat. Przede wszystkim opisane są poczynania zaborcy, mające na celu ziemczenie dzieci i młodzieży oraz fakt usunięcia języka polskiego z urzędów państwowych i samorządów, a także walka społeczności o utrzymanie polskości na ich ziemi. Sam ks. Bronisław zapowiedział rodzicom, że nie udzieli dzieciom sakramentu pierwszej komunii świętej, jeżeli nie będą one umiały czytać po polsku. Wraz z mieszkańcami organizuje na rynku uroczystości z okazji 200-lecia odsieczy wiedeńskiej. 12 września 1883 roku wywiesił na rynku obraz króla Jana III Sobieskiego – pogromcy Turków. W publikacji opracowanej przez nauczycieli z Żernik z okazji 700-lecia nadania praw miejskich autorzy piszą o swoim wieloletnim duszpasterzu, że zasłużył na pamięć potomnych jako żernicki kronikarz XIX wieku⁹. Ks. Bronisław Echaust zapisywał fakty doty-

⁸ Kronika Kazimierza Echausta pisana w Żernikach. Obecnie znajduje się w posiadaniu parafii Żerniki.

⁹ U. Rajsner, D. Robakowska, W. Głowacka, *Miasto i wieś Żerniki*, Wyd. Wulkan, Żnin 2002, s. 22–24.

czące nie tylko swojego miasta, ale również okolicznych wsi. Był także uczestnikiem ważnych wydarzeń. W okresie kulturkampfu w 1892 roku wziął udział w zebraniu założycielskim Towarzystwa św. Wojciecha w Żernikach. W czerwcu 1894 roku zasiadł w komitecie organizacyjnym II Walnego Wiecu Polsko-Katolickiego na zabór pruski, który odbył się w Poznaniu.

Kiedy w 1898 roku objął parafię Ryszewko, był już zmęczonym i chorym człowiekiem. Jednakże w roku następnym został mianowany sędzią prosynodalnym Generalnego Konsystorza Gnieźnieńskiego, a od 1901 roku piastował godność kanonika kolegiaty kruszwickiej. Swoje duszpasterskie obowiązki pełnił do końca życia, które skończyło swój bieg 2 kwietnia 1919 roku. Ks. Bronisław Echaust został pochowany w Ryszewku na cmentarzu przykościelnym. Parafianie do dziś dbają o mogiłę, pamiętając jego zasługi dla ziemi, która stała się jego domem i miejscem wiecznego spoczynku.

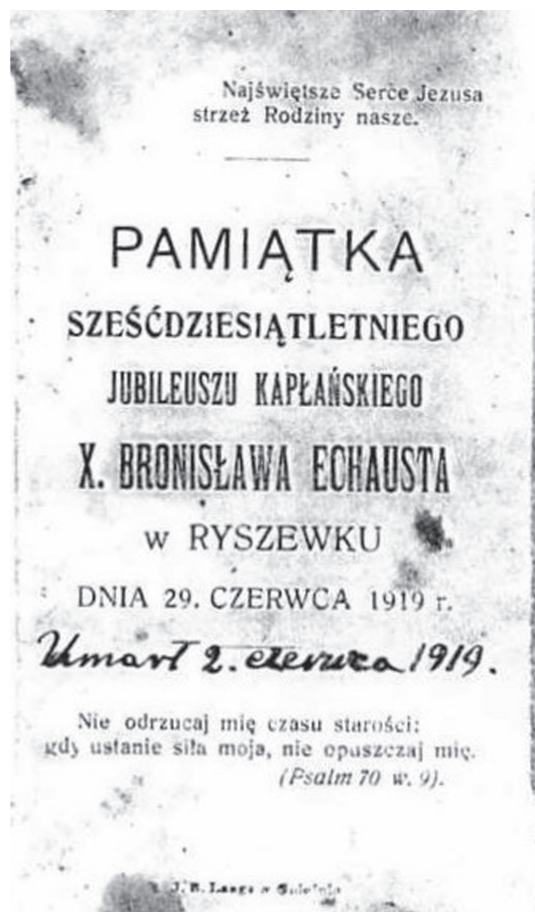
Kuzynem ks. Bronisława był Julian Ignacy Józef Echaust. Julian był jedynym dzieckiem Jana i Julianny Magnuszewicz. Kiedy urodził się 19 lutego 1839 roku w Nekli, jego matka miała zaledwie 17 lat. Ukończył gimnazjum w Trzemesznie w 1860 roku, a seminarium duchowne w Poznaniu i Gnieźnie w roku 1864. Tego roku też przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął posługę kapłańską jako wikariusz w Ostrowie Wielkopolskim. W latach 1867–1891 pełnił funkcję proboszcza w Skrzebowej, jednej z biedniejszych wówczas parafii obecnego dekanatu ostrowskiego. Julian już w gimnazjum wyróżniał się wrażliwością społeczną i duchem narodowym. Należał tam do tajnego Towarzystwa Narodowego, które było oddziałem towarzystwa Tomasa Zana, i nosił pseudonim „Wisław”. W czasie swojej edukacji w gimnazjum założył kasę bratniej pomocy, aby wspierać mniej zamożną młodzież. Nie zapomniał o swoich przekonaniach również jako duszpasterz, bowiem w 1872 roku został współzałożycielem Kasy Pożyczkowej w Ostrowie Wielkopolskim, która przetrwała do czasów niepodległości. Pamiętał również o najmłodszych



Ks. Julian Echaust (1867–1892)

w swoich parafianach: uczył dzieci w niewielkiej Skrzebowej, w której nie było wtedy szkoły i przygotowywał również chłopców do egzaminów w gimnazjum. W 1867 roku założył w Ostrowie Bibliotekę Towarzystwa Czytelni Katolickich. Julian wywodził się z rodziny o tradycjach rolniczych i szacunek do ziemi wyniósł z domu. W swojej korespondencji do „Orędownika” (pisma katolickiego) pisał w 1876 roku: „A przecież na naszym ludzie polega cała nadzieja nasza; jakim go przygotowujemy, takim go mieć będziemy”. Innym razem na odczyt dla kółka rolniczego w Raszkowie mówi: „niechaj się synowie uczą przy boku rodziców, z jaką miłością, przezornością, pracować trzeba w tej ziemi, co nas żywi”. Wspólnie z ks. Kazimierzem Jagielskim w 1876 roku założył Bank Ludowy w Raszkowie, który sam prowadził, umożliwiając mniej zamożnym korzystanie z kredytów polskiej spółki ziemiańskiej.

Praca była celem jego życia, służył innym, dzieląc się tym, co miał najlepszego. Cechowały go zapał, przekonanie o słuszności co do tego, co robi i miłość do bliźniego. Kochał ojczyznę nade wszystko, a jej niewola była największą jego troską. W 1872 roku był





27 lipca 1909 roku

stwa Akcyjnego Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu i pełnił w nim przez kilka lat funkcję członka rady nadzorczej, a w 1900 roku przyczynił się do otwarcia w Poznaniu Domu Katolickiego. Był również autorem *Rozkładu kazań na niedziele i święta całego roku* oraz przygotował słownik do Pisma Świętego, którego niestety nie zdążył już opublikować. Dał się również poznać jako tłumacz, przełożył bowiem kilka powieści z języka niemieckiego. Bardzo dużo czasu poświęcał pracy w Towarzystwie Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, gdzie przez kilka lat pełnił z wyboru funkcję wiceprezesa Dyrekcji.

Dokumenty, które zachowały się w Archiwum Państwowym w Poznaniu świadczą o tym, jak wielu młodym ludziom z rodzin niezamożnych umożliwił kształcenie się, nie tylko na uczelniach polskich, ale również zagranicznych. W naszej rodzinie wspomina się, że ks. Julian poświęcił również własne fundusze, wspierając Kasę Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego. I jeszcze jedna ważna funkcja: był on jednym z trzech inicjatorów powołania do życia Spółki Parcelacyjnej Rolników w Poznaniu i zasiadał przez jakiś czas w jej zarządzie. Spółka miała za zadanie przeciwdziałać przechodzeniu ziemi w niemieckie ręce.

Ksiądz Julian Echaust w 1893 roku został mianowany kanonikiem metropolitalnym w Poznaniu, a rok później radcą konsystorskim. Od 1906 roku pełnił funkcję wikariusza generalnego i oficjała poznańskiego. Był założycielem towarzystwa zabezpieczenia duchowieństwa od ognia, któremu przewodniczył do ostatnich chwil życia. Prowadził również kasę pożyczkową dla księży emerytów. Mając tyle obowiązków, piastował jeszcze stanowisko kierownika przytułku dla starców na Śródce, w którego powstanie włożył tak wiele pracy, że to jemu przypisuje się zasługę jego stworzenia. Zastanawiające jest, jak jeden człowiek mógł tak wiele zdziałać. Zwłaszcza, że od wieku dziecięcego miał chore oczy, a pod koniec życia bardzo słaby wzrok. Zmarł nagle 27 lipca 1909 roku. Został pochowany w podziemiach królewskiej kaplicy katedry poznańskiej. Mowę pogrzebową wygłosił ks. dr Edmund Dalbor, który mówił:

(...) ze śp. X. Julianem Echaustem schodzi do grobu jedna z najjaśniejszych postaci kapłaństwa naszych dyecezyi, jeden z najszlachetniejszych przedstawicieli starszego pokolenia księży, odznaczających się obok skromności i prostoty życia, głęboką wiarą i szczerą pobożnością.

Opis jego pochówku w „Kurierze Poznańskim” świadczy o tym, jak wielkim poważaniem cieszył się ów duchowny: „na obrzęd ten zgromadziło się kilka tysięcy osób z miasta a także z prowincji, (...) wszyscy członkowie kapituły oraz przeszło 100 kapłanów”¹⁰. Wielkość dokonań tego kapłana w 1912 roku uczciło duchowieństwo, odsłaniając jego pomnik dłuta Władysława Marcinkowskiego w katedrze poznańskiej w kaplicy św. Cecylii. Jak wspomina rodzina, było tam również epitafium poświęcone ks. Julianowi, jednakże przed wielu laty tablica została zdjeta na czas remontu i niestety nie wróciła już na swoje miejsce, po

¹⁰ „Kurier Poznański”, 1.08.1909, r. 4, nr 173.

wspomnianym popiersiu również nie ma śladu. Również w Skrzebowej mieszkańcy wspominają proboszcza, powtarzając opowieści rodziców i dziadków. Chcąc uczcić setną rocznicę śmierci ks. oficjała Juliana, w maju 2010 roku mieszkańcy Skrzebowej odrestaurowali znajdujący się na miejscowym cmentarzu zniszczony nagrobek Jana Nepomucena Echausta z 1884 roku. Jan Nepomucen był ojcem ks. Juliana. Młodzież z miejscowej szkoły podstawowej przejęła patronat nad tą mogiłą. Na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia odnowionego nagrobka Jana Nepomucena przybyli również pracownicy Banku Spółdzielczego w Raszkowie, którzy oddali hołd ojcu współzałożyciela tej placówki.

Najmłodszym z księży Echaustów był Andrzej, syn Władysława i Emilii, urodzony 24 sierpnia 1918 roku w Twardowie w powiecie jarocińskim. Ukończył Gimnazjum im. Ignacego Paderewskiego w Poznaniu. Do seminarium wstąpił we wrześniu 1938 roku. Niestety wojna zmieniła przebieg jego nauki i studia kontynuował w konspiracyjnym seminarium, a po wojnie ukończył naukę w seminarium duchownym w Poznaniu. Jak wspomina rodzina Andrzej, od dziecka wiedział, że zostanie księdzem. Jako mały chłopiec ubierał się w dywanik, który zastępował ornat i bawił się w odprawianie mszy świętej. Powołanie nie przeszkadzało mu w spędzaniu czasu wśród młodych ludzi. Zawsze był duszą towarzystwa, radosny i uśmiechnięty, o ogromnym poczuciu humoru. Mszę prymicyjną odprawił w Kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu 25 lutego 1948 roku. Potem przez 30 lat wypełniał swoje obowiązki w parafiach w Słupi, Opalenicy, Lwówku, Turkowach, Zębowie, Iłowcu, Grzybnie i kilku innych miejscach. Najdłużej, bo 14 lat spędził w parafii Zębowo. Parafianie wciąż go wspominają:

Ksiądz proboszcz, mój katecheta. Człowiek niezwykle pogodny, zawsze uśmiechnięty. Zapalony filatelista. Swoją pasją zarażał innych, zwłaszcza ministrantów. Hobbyistyczne spotkania z księdzem Andrzejem, niezależnie od wieku uczestników, były w latach 50. i 60. wspaniałymi lekcjami geografii. Interesował się postępami młodzieży, która uczyła się w szkołach średnich i mieszkała w internacie. Kilka razy uczestniczyłam w takich spotkaniach. Dziś wiem, że czynił to też w trosce o kondycję duchową młodego człowieka. Zawsze, podczas takich spotkań było ciasto drożdżowe i kawa zbożowa, które przygotowała gosposia Weronika.

Z pomocą wiernych wybudował plebanię. Z kaplicy stworzył prawdziwy wiejski kościółek. Przywrócił pochówek zmarłych na miejscowym cmentarzu. Był też animatorem życia kulturalnego na wsi.

Na zawsze pozostaną w pamięci organizowane przez Księdza „Wenty”, czyli zabawy dobroczynne. Organizowano je na placu przed nie istniejącym już zakładem wikliniarsko – koszykarskim „Obra”. Potrafił przekonać do swoich pomysłów bardzo wielu parafian, którzy mimo biedy przynosili różne fanty – nagrody do loterii. Był tam żywy inwentarz i wszystko, co wytworzyły pracowite ręce parafianek. Najwięcej radości budziły sportowe konkurencje, w tym bieg w workach. Ksiądz Andrzej nie uczestniczył w biegach z uwagi na swoją sympatyczną tuszę. Za to bardzo dzielnie i celnie strzelał z wiatrówki.

Zachęcał swoich ministrantów i dorosłych do pielęgnowania wielopokoleniowych tradycji. W okresie Bożego Narodzenia chłopcy odwiedzali mieszkańców z przygotowanymi przez siebie szopkami. Towarzystwo temu śpiewanie kolęd i otrzymywanie darów, najczęściej drobnych groszy. W Wielki Piątek i Sobotę chodzili po całej wsi z kołatkami (nazywano je „klekotkami”) i obwieszczali wszystkim nadchodzące zmartwychwstanie Chrystusa. Bardzo uroczysto obchodzono Boże Ciało. Procesja do ołtarzy we wsi zawsze odbywała się z udziałem miejscowych muzykantów.

Często odwiedzał nauczycieli w szkole mimo, że był to trudny politycznie czas. Osobiście doświadczyłam tych odwiedzin w roku 1969, kiedy w moim rodzinnym Zębowie podjęłam swoją pierwszą pracę zawodową.

Dziś po wielu latach wiem, że Ksiądz Andrzej był jednym z tych, którzy wydatnie pomogli mi rozwinąć skrzydła¹¹.

Ks. Andrzej Echaust był pasjonatem, zbierał z zapalem znaczki pocztowe z wizerunkiem Matki Boskiej i z tego powodu korespondował z misionarzami na całym świecie. Swoją kolekcję pt.



Ks. Andrzej Echaust podczas uroczystej mszy z okazji 25-lecia kapłaństwa, Turkoway 1973

¹¹ Wspomnienie o ks. Andrzeju napisała Krystyna Zachciał z domu Nowak. Tekst w posiadaniu H. Echaust.

„Matka Boska na znaczkach świata” pokazał na wystawie filatelistycznej, która odbyła się przy okazji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich w 1974 roku. Za swój zbiór otrzymał medal, który wręczył mu ówczesny Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. Jak na panujące wówczas warunki polityczne był to dość odważny krok.

Ks. Andrzej Echaust był chory na cukrzycę, czego nie był świadomy. W latach osiemdziesiątych, kiedy był proboszczem w parafii Iłówiec, zachorował na miażdżycę kończyn dolnych. Po amputacji jednej nogi do wysokości kolana wciąż wypełniał swoją misję. Po kilku latach choroba zaatakowała drugą nogę. W 1978 roku przeszedł na emeryturę i otrzymał dożywotnio probostwo w Skokach. Jednakże szybki postęp choroby i konieczność amputowaniu drugiej nogi spowodowały, że ostatnie lata życia spędził przy rodzinie w Poznaniu. Mimo cierpienia i kalectwa nie poddał się bezczynności. Kontynuował dokumentowanie historii rodziny oraz porządkował spuściznę po swoich stryjach. Przekazał ją starszemu bratu. Ksiądz Andrzej Echaust zmarł w szpitalu w Poznaniu na zapaść cukrzycową. Jest pochowany w Poznaniu na Cmentarzu Górczyńskim.

Pamięć o przodkach jest w naszej rodzinie kultywowana i spisywana od kilku pokoleń, wspomniani przeze mnie księża to część sagi rodzinnej, która jest powodem naszej dumy.

W pełni można im przypisać wypowiedziane przez Jana Pawła II słowa: „Człowiek jest wielki nie przez to co posiada, lecz przez to kim jest, nie przez to co ma, lecz przez to czym się dzieli z innymi”.



Ks. Andrzej Echaust odbiera nagrodę od Piotra Jaroszewicza za zajęcie II miejsca za kolekcję znaczków pocztowych, MIEJSCE///, ROK///

Zamieszczone fotografie i materiały są własnością rodziny.

DRZEWO RODOWE

USQUE DUM VIVAM ET ULTRA...

Ksiądz ECHAUSTA Andrzeja

| | | | |
|-------------------|----------------------|----------------------|-------------------------|
| RELIGJA | Rzymsko-katolicka | Polska | NARODOWOŚĆ |
| MIEJSCE URODZENIA | Twardów pow. Jarocin | Twardów pow. Jarocin | MIEJSCE CHRZTU |
| DATA URODZENIA | 24 sierpnia 1918 | 1 września 1918 | DATA CHRZTU |
| Antoni Dębowski | CHRZESTNY OJCIEC | CHRZESTNA MATKA | Józefa Nowaska |
| | CHRZCICIEL | | Ks. Prob. Steuer Brunon |

Drzewo rodowe opracowane przez ks. Andrzeja Echausta